

Edward Norman. *Anglican Difficulties: A New Syllabus of Errors*. London–New York: Morehouse 2004 ss. XIV+152.

Po *Secularisation* sprzed dwóch lat to kolejna krytyczna publikacja Kanclerza York Minster, gdzie analizuje on współczesną sytuację Kościoła anglikańskiego¹. Jego wnioski idą tak daleko, że przyczyn niepokojącego stanu rzeczy upatruje w samej naturze Church of England, a nie jedynie w jego takich czy innych kontrowersyjnych opiniach i decyzjach ostatnich lat.

Edward Norman to duchowny anglikański, powszechnie znany z częstych wypowiedzi w BBC i medytacji publikowanych na łamach „The Daily Telegraph”, historyk i wieloletni profesor Peterhouse w Cambridge University. Obecnie pełni prestiżową funkcję Kanclerza York Minster, jednego z najbardziej znaczących ośrodków Church of England na Wyspach Brytyjskich.

Doświadczenie pracy naukowej, jak i głębokie zaangażowanie jako duchownego w życie swego Kościoła dają Normanowi wyjątkowe możliwości rozeznania, oceny i formułowania kompetentnych i uzasadnionych opinii. Ta niewielka publikacja wydaje się mieć ambicje dość wszechstronnej oceny rzeczywistości kościelnej anglikanizmu w Anglii, czemu autor w dużym stopniu sprostał. Główne ostrze krytyki zwraca się ku samej istocie tego Kościoła, który – jak Norman pisze już we wprowadzeniu nawiązując do poprzedniej publikacji – uległ „autosekularyzacji”. Współczesny, coraz bardziej widoczny, kryzys tożsamości ma jednak swoje najgłębsze korzenie w samej eklezjologii, przez co – wskutek faktycznego odrzucenia szczególnego anglikańskiego autorytetu, jakim jest *Book of Common Prayer* – Church of England stał się „niezdefiniowanym ciałem [...], które nie wie, dokąd zmierza pośród coraz bardziej obcej kulturowej sytuacji współczesnego społeczeństwa”. Notorycznie opowiadając się za doraźną korzyścią, a pomijając sprawy zasadnicze, gdzie „pierwsze i najważniejsze przykazanie [...] to unikać kontrowersyjnych decyzji”, stał się „domkiem z kart” (s. XII-XIII i 8).

Wielokrotnie Norman podkreśla, że za wieloma „anglikańskimi trudnościami” stoją liberałowie, którzy dominują wśród liderów jego Kościoła (np. s. 9-10, 53, 91, 152). Przejawia się to na różne sposoby, być może szczególnie wyraźnie w nowej księdze liturgicznej *Common Worship*, która nie jest autorytatywnym przekazem nauki Kościoła, jakim dotąd była *Book of Common Prayer*, a która, zarzucając *lex orandi*, w swoistym centrum liturgii stawia samą zasadę wyboru. Doszło do tego, że kult przestał być czynnikiem jednoczącym anglikanizm, a stał się raczej przyczyną i wyrazem jego podziałów. Kult i liturgia, a zwłaszcza Eucharystia, to nie terapia, doświadczanie piękna czy towarzyskie spotkanie, ale to ofiara dla Boga i uczestnictwo w śmierci Chrystusa. *Common Worship* unaocznia, jak bardzo Kościół anglikański „roi się od teologicznych liberałów”, którzy „nieustannie dopasowują nauczanie Kościoła do świeckich wartości bieżącej intelektualnej kultury” (s. 28).

¹ Por. moja recenzja *Secularisation* w zeszycie teologicznomoralnym RT 51:2004 z. 3 s. 247-249. Tam też zobacz inne prace Normana.

Uleganie wpływom skrajnie zlaicyzowanej dzisiejszej mentalności doprowadziło do poważnego zafałszowania zwłaszcza nauczania społecznego i etycznego. Przywódcy Kościoła czerpią swoje opinie na przykład na temat etyki seksualnej nie z tradycji Kościoła i poszukiwań teologicznych, ale ze środków społecznego przekazu. Tak naprawdę ostatecznie istotą problemu Kościoła – według Normana – jest nie tyle błędne przekonanie czy błędne nauczanie, ale brak przekonań i nauczania w ogóle (s. 31). Taki stan rzeczy jasno widać w etyce seksualnej czy małżeńsko-rodzinnej, które niczym nie różnią się od teorii i praktyki świeckiego humanizmu. Taka etyka wystrzega się jakiegokolwiek osądzania, a kryterium zachowań seksualnych jest postawa „troskliwości i opiekuńczości” Tu więc „wszystko jest możliwe, byle nikt nie został skrzywdzony” Wzywając do ochrony „wartości rodzinnych” biskupi motywują to jedynie dobrem dzieci, a nigdy nie przywołują przykładu Świętej Rodziny. A najczęściej Kościół anglikański po prostu milczy – nie istnieje anglikańskie nauczanie na temat odpowiedzialnego rodzicielstwa, przerywania ciąży, antykoncepcji itp. (s. 52-64).

Zagubienie własnej tożsamości przejawia się ponadto w niezdrowych relacjach z innymi religiami, gdzie rozumienie Boga nie ma już nic wspólnego z chrześcijańskim objawieniem. Wychodząc z założenia, że każda religia jest równie dobra, doprowadzono do tego, że Bóg jawi się jako „jakiś mglisty duch, łagodnie usposobiony do ludzi” (s. 89). Norman z sarkazmem przewiduje, że jak tak dalej pójdzie, nikogo nie zdziwi fakt, gdy w kościołach parafialnych zacznie się praktykować kult bahajstyczny nazywając to anglikanizmem. Tutaj również, jak pisze, za taką uniwersalistyczną religią dla wszystkich, pozbawioną jakiegokolwiek konkretnej treści, stoją anglikańscy liberałowie.

Sporą część swoich rozważań Kanclerz z Yorku poświęca zagadnieniu kościelnego autorytetu, by tym wyraźniej podkreślić, że to tutaj, na poziomie eklezjologii, doszło do najgroźniejszego zbłądzenia (s. 101-140). Z czym czytelnikowi wypada się tylko zgodzić. Magisterium Kościoła jest nieusuwalnie zakorzenione w Piśmie Świętym i Tradycji. Tymczasem w okresie reformacji – co anglikanizm w dużym stopniu przejął – doszło do odrzucenia historycznej doktryny Kościoła, wskutek czego nie wiadomo, kto i jak ma określić kościelny autorytet, władny definiować doktrynę. Znane anglikańskie rozwiązanie, gdzie przyjmuje się tzw. autorytet rozproszony (*dispersed authority*) doprowadziło do „kryzysu tożsamości, kryzysu jedności i niemożności odwołania się do spójnej eklezjologii” (s. 137).

Niezwykle krytycznym opiniom Edwarda Normana na temat stanu Church of England towarzyszy jednak przekonanie, że „rzeczywista śmierć jest mało prawdopodobna” Choć być może Kościół ten będzie wkrótce wyglądał tak, jak obecnie w Turcji egzystuje prawosławie – z Patriarchą Konstantynopola mieszkającym na przedmieściach miasta i jego byłą katedrą jako państwowym muzeum (s. 141). „Wyniszczony liberalizmem” Kościół Anglii wydaje się więc zachować swoją egzystencję, ale pozostanie na marginesie życia społecznego, coraz bardziej niezauważany. Norman dodaje, że ten wirus „autosekularyzacji” wtargnął także do angielskiego Kościoła katolickiego, choć ten się lepiej trzyma. Dobrze wszak, że można znaleźć dziś lektury, jak *Anglican Difficulties*, gdyż – nawet jeśli niekiedy nazbyt skrajne – jasno wskazują na przyczyny i przejawy wewnętrznej sekularyzacji chrześcijaństwa w Europie. Trzeba pamiętać o historycznej obecności i znaczeniu religii chrześcijań-

skiej w kształtowaniu się Starego Kontynentu, ale trzeba równocześnie rozpoznawać nowe wyzwania czy oznaki choroby, od której także Bosko-ludzka rzeczywistość Kościoła nie jest wolna.

Ks. Sławomir Nowosad
Katedra Teologii Moralnej Ekumenicznej KUL